

Tajemnica zdjęć satelitarnych ze Smoleńska

16 listopada 2012

Kto i dlaczego skierował satelity nad miejsce katastrofy w Smoleńsku? Czy komuś zależało na tym, aby zdjęcia satelitarne ze Smoleńska nie pokazywały całej prawdy? 31 miesięcy po katastrofie w sprawie fotografii satelitarnych wciąż jest więcej pytań niż odpowiedzi.

„Gazeta Polska” rozmawiała z prof. Chrisem J. Cieszewskim, autorem jednego z najciekawszych referatów wygłoszonych na październikowej Konferencji Smoleńskiej. Prof. Cieszewski jest pracownikiem badawczym w Warnell School of Forestry and Natural Resources, University of Georgia (Ateny, Georgia) w Stanach Zjednoczonych oraz naczelnym redaktorem dwóch, a członkiem trzech komitetów redakcyjnych międzynarodowych czasopism naukowych i pracuje jako recenzent dla 23 innych międzynarodowych magazynów branżowych. Jest fundatorem międzynarodowego pisma „Mathematical and Computational Forestry and Natural Resource Sciences”, organizacji zawodowej Southern Mensurationists zrzeszającej specjalistów od biometrii z południa Stanów Zjednoczonych, współfundatorem międzynarodowego pisma naukowego „Biometry, Modelling and Information Sciences”. Opublikował ponad 120 artykułów naukowych, które były cytowane ponad 750 razy w międzynarodowej literaturze badawczej. Jest również autorem najbardziej rozbudowanej i zaawansowanej strony internetowej dotyczącej Konferencji Smoleńskiej.

Wnioski, jakie wyciąga dr Cieszewski z analizy dostępnych zdjęć satelitarnych Smoleńska, są niezwykle interesujące.

SATELITY NA ZAMÓWIENIE

– Kupiliśmy i przeanalizowaliśmy zdjęcia z okresu bezpośrednio poprzedzającego katastrofę smoleńską oraz z dni, które

nastąpiły po niej. Najważniejsze fotografie pochodzą z 5, 9, 11, 12 i 14 kwietnia 2010 r. – mówi prof. Cieszewski.

– Intrygujący jest dla mnie fakt, że wcześniejsze zdjęcia satelitarne wysokiej rozdzielczości (tzn. 50 cm) znad lotniska w Smoleńsku pochodzą dopiero z 2007 r. Przez pięć lat żadnych takich fotografii nie wykonywano w tym miejscu, po czym nagle 5 i 9 kwietnia, a potem 11, 12 i 14 kwietnia 2010 r. zdjęcia zaczęły pojawiać się jedno po drugim – dodaje.

Sprawa jest o tyle zastanawiająca, że – jak mówi naukowiec – zamówienie wykonania fotografii satelitarnej danego miejsca, tzw. satellite tasking, musi być dokonane 2 do 4 tygodni przed zrobieniem zdjęcia (satelita musi przemieścić się w żądane miejsce i dopasować się do harmonogramu innych klientów, co zajmuje sporo czasu). Jeśli ktoś zlecał więc wykonanie fotografii satelitarnych lotniska w Smoleńsku między 5 a 14 kwietnia 2010 r., to albo wiedział, że coś się tam stanie, albo mamy do czynienia z zadziwiającym przypadkiem. Istnieje co prawda teoretyczna możliwość, że ktoś o wyjątkowych wpływach finansowych lub politycznych, nie zważając na istniejące harmonogramy, skierował satelity nad obszar Smoleńska już po katastrofie (aby np. zrobić zdjęcia szczątków samolotu); podkreślmy jednak, że pierwsze zdjęcia satelitarne pochodzą z 5 kwietnia 2010 r., a zatem zostały wykonane już pięć dni przed tragedią.

Prawdopodobnie wszystkie fotografie, łącznie z tymi niedostępnymi komercyjnie, zostały przekazane po katastrofie smoleńskiej polskim służbom. Niestety, ten jeden z najważniejszych dowodów w sprawie tragedii smoleńskiej zaginął w którejś z podległych premierowi instytucji. Wzajemnie oskarżają się one o ukrywanie materiałów otrzymanych z USA, w tym zdjęć satelitarnych. Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i MSW oświadczyły, że przekazały je na czas prokuraturze, a prokuratura twierdzi, że ich... nie dostała.

29 lipca 2011 r. nieżyjący już gen. Sławomir Petelicki powiedział: „Amerykanie mają kłatkę po klatce to, co się stało. Mają wszystkie rozmowy i znają prawdę. Dzisiaj sami dziwią się, dlaczego Polska nie zwraca się do USA o pomoc, a jak zwraca się prokurator, to zostaje natychmiast zawieszony. Raport NATO byłby miazdzący dla tego premiera i rządu, który musiałby się od razu podać do dymisji”.

SMOLEŃSKIE MANIPULACJE

Nagła aktywność czy raczej nadaktywność satelitów teledetekcyjnych (wykonujących zdjęcia) w kwietniu 2010 r. nad Smoleńskiem to niejedyna zagadkowa sprawa związana z analizą fotografii satelitarnych.

– Wiele wskazuje na to – mówi „GP” prof. Chris Cieszewski – że na miejscu katastrofy, w ciągu kilku dni po tragedii, dokonywano wielu manipulacji.

Najbardziej uderzające jest przesunięcie lewego statecznika samolotu o 50 m w kierunku centrum miejsca katastrofy, widoczne przy porównaniu zdjęć z 11 i 12 kwietnia 2010 r. W jakim celu tego dokonano? Nie wiadomo. Pewne jest za to, że w raporcie MAK pozycję statecznika określono według miejsca, w którym znalazł się on już po przeniesieniu.

Prof. Cieszewski dokonał szczegółowej analizy porównawczej wysokorozdzielczych fotografii satelitarnych z 11, 12 i 14 kwietnia 2010 r. Okazało się, że poza statecznikiem miejsce położenia zmieniło co najmniej siedem innych fragmentów samolotu, które były przemieszczane i być może grupowane w różnych miejscach terenu katastrofy.

Kolejna niewyjaśniona sprawa to brak na zdjęciach maszyn, które przez wiele dni po katastrofie były obecne na jej terenie niemal cały czas (wiemy to z relacji oraz ze zdjęć i filmów wykonanych na ziemi). – Były tam wielkie maszyny, spychacze, koparki, dźwigi, które bardzo łatwo byłoby zidentyfikować na zdjęciach satelitarnych. Tymczasem na żadnej

z dostępnych fotografii wykonanych przez satelity tych maszyn nie widać. To może sugerować, że ktoś wiedział, kiedy te zdjęcia będą robione – mówi prof. Chris Cieszewski.

Naukowca zastanawia również to, że zdjęcia satelitarne wykonane niedługo przed katastrofą smoleńską obarczone są pewnymi trudno wytłumaczalnymi defektami. Fotografia z 5 kwietnia 2010 r. wykonana została pod bardzo dużym kątem, co sprawia, że jest trudna do zanalizowania. Z kolei zdjęcie z 9 kwietnia 2010 r. pomija dziwnym trafem część lotniska, przy której rozbił się polski Tu-154.

Zapytaliśmy prof. Cieszewskiego, czy jest możliwe, że zdjęcia zostały wykonane także 10 kwietnia 2010 r. lub nawet w samym momencie katastrofy i że są one jedynie w dyspozycji zachodnich agencji rządowych. – Oczywiście, że jest to możliwe – odpowiada prof. Chris Cieszewski, dodając jednak, że jeśli faktycznie w chwili tragedii panowała tak duża mgła (prawdziwa lub sztuczna), jak wynika z relacji świadków, to sam przebieg katastrofy nie mógł zostać uwidoczniiony na fotografii satelitarnej.

Autorzy: Leszek Misiak, Grzegorz Wierzchołowski

Fragment artykułu z tygodnika „Gazeta Polska”

Źródło: Niezalezna.pl